

# GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin. — Wyszło tu dzieło o złodziejach berlińskich i naliczyło osób niebezpiecznych, zagrażających bezpieczeństwu publicznemu w stolicy 34,000. — Schwytano tu w tych dniach jednego złodzieja, w którego kieszeniach znaleziono listę imienną osób bogatych i wyższych urzędników, którzy mieli zostać okradzionymi. Władze policyjne uwiadomiły natychmiast te osoby, o zagrażającym im niebezpieczeństwie. Osoby te tak się przerażyły o własność swoją, że dzień i noc każą pilnować swoich zamieszkań przez ludzi mocnych i pewnych.

Szczecin, 8. Grudnia. — Dyrekcyja towarzystwa kolei żelaznej starogrodzko-poznańskiej donosi pod dn. 8. b. m., że Naj. Pan rozkazem gabinetowym z 6. b. m. raczył zapewnić towarzystwu kolei żelaznej starogrodzko-poznańskiej procent 3½, pod temi samemi warunkami, jak towarzystwom kolei dolnego szląska i kolońsko-międzybójskiej.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### A u s t r y a

Wiedeń, dn. 7. Grudnia. — Poseł angielski lord Ponsonby otrzymał w tych dniach protestacyą od lorda Palmerstona, na przesłane mu doniesienie ze strony księcia Metternicha o wcieleniu Krakowa do państwa austriackiego. Niebawem też doręczył księciu Metternichowi tę protestacyą. Ze strony Francyi także tu nadeszła protestacya, a hrabia Flahault ma ją jutro doręczyć księciu. Treść jej już jest znana dawno i daleko mniej czyni wrażenia, jak pierwsza. — Co się tyczy krakowskiej sprawy, niepodobną jest rzeczą, aby hrabia Flahault nie miał wiedzieć o stanie tym rzeczy. Był on wraz z księciem Metternichem podczas lata w Czechach i przez 6 miesięcy zawsze ze sobą byli. Nasza giełda z powodu tych protestacyi nieco oziębło zawiera układy.

Przedwczoraj wieczorem i wczoraj zrana znów się odnowiły zaburzenia studenckie w akademii i napróżno napominali ich przestraszeni professorowie. Dziś nie było prelekcji w wydziale filozofii i przybito napomnienie ze strony akademickiego senatu. Policyja i rząd dotychczas nie przedsięwziął żadnych kroków i starają się napróżno sprawę policzek załatwić w dobry sposób. Professor przeproszał za ten policzek, ale młodzież chce, aby został oddalony z professury.

Gazeta berlińska Vossa podaje z Tarnowa pod dniem 3. Grudnia co następuje: W naszej okolicy nie przyszło do żadnej ekzekucji według prawa doraźnego, ale w cyrkule sandeckim i wadowickim mają się rzeczy inaczej. W tym ostatnim podług tego prawa postąpiono z jednym cesarskim oficerem i dwoma prostymi żołnierzami, jeszcze w początku Listopada, a jak słyhać, z tej przyczyny, iż mieli stać w stosunkach z chłopami należącymi do powstania. Chłopi ci trzymają się podobno ciągle w Tatrach koło wsi Poronin, Zakopania i innych, gdzie wojsko nie jest prawie w stanie za nimi się uganiać. Czy tam bawi także Szela, o tem niewiadomo, ale trzeba się prawie na pewne domyślać. Podczas lata chodził on sobie spokojnie po naszym mieście przez kilka miesięcy; nikt się o niego niekłopotał, a teraz całkiem niewiadomo, gdzie się podział.

Kraków, dnia 4. Grudnia. — O Janie Szubercie schwytanym przy rogatce zwierzynieckiej, który później zbiegł z więzienia, jestem w stanie podać bliższe szczegóły. Jest on emissaryuszem polskiego towarzystwa demokratycznego w Paryżu i nazywa się rzeczywiście tak, jak się podał. Do Francyi udał się po rewolucyi polskiej w roku 1831., w której brał czynny udział. Jego ojciec był professorem przy dawnym uniwersytecie warszawskim. Jego posłannictwa celem było oburzać ludność tutejszą przeciw rządowi austriackiemu. Komissarz policyi Scholz, który go aresztował, a przez nieuwagę puścił z więzienia, siedzi jeszcze w więzieniu.

Trudno aby się w naszym mieście ponowiły niespokojności. Znaczne sily wojska tu się znajdującego, wkrótceby uśmierzyły powstanie, gdyby nieustannej czynności naszej policyi nie udało się wpaść na tropi sprzyjających 40.000 mieszkańców, znajduje się załoga z dwóch pułków piechoty złożona, z jednego szwadronu chevauxlegerów, oddziału artylerji, dalej rozstawionemi są na wielu punktach miasta liczne czaty, patrole za nadejściem wieczora przebiegają nlice, tak że trudno jest, aby powstanie mogło wybuchnąć. Okręg krakowski także jest obsadzony w stosunku odpowiednim do miasta. Oprócz tego ogłosiła policyja miejscowa niską taxę na wszystkie przedmioty żywności w miesiącu Grudniu, tym sposobem niższe klasy ludu złagodnieją przy panującym niedostatku. Dla proletaryuszów jest ten środek dobrodziejstwem, gdyż tym sposobem są zabezpieczeni przeciw samowoli i drożyznie. Dla tego też daleko tańszą jest tutaj żywność aniżeli w Galicyi, z kąd nadchodzą tu do nas narzekania na niesłychaną drogosc. Tu w Krakowie kosztuje funt wołowiny 11 groszy polskich, cielęciny 9 gr. pol., wieprzowiny 9—11 gr. pol., 1½ funta chleba 6 groszy. Co się tyczy władz naszych i ustawy, żadna dotąd zmiana nie nastąpiła i powiadają, że w ogóle stara ustawa utrzymana zostanie. I dla tego zawsze jeszcze mamy naszą radę administracyjną, dawniejszą administracyą policyjną, z tą różnicą, że władze te przyjęły tytuł cesarsko królewskich władz, a dawniejszy dodatek: ściśle neutralnego miasta wolnego, opuszczają. Równie też kodex Napoleona zaprowadzony od czasów księstwa warszawskiego, ma być zatrzymany.

### F r a n c y a

Paryż, dnia 16. Grudnia. — Król wicz Nemours odbył wczoraj przegląd wojska na polu marsowem w obecności beja tunetańskiego. Wojsko na ten przegląd wykomenderowane składało się z 3 batalionów gwardji municypalnej pieszej, z batalionu saperów i pompierów, 4 batalionów orleańskich strzelców, oddziału 6 brygad piechoty stojących załogą w Paryżu, 3 szwadronów jazdy municypalnej, żandarmeryi departamentu Sekwany, z 1 pułku karabinierów, 7 kirasyerów, 3, 4 i 7 dragonów, 4 ułanów, 13 szasserów, 8 uzarów i 5 pułku artylerji, na którego czele stanął król wicz Montpensier. Wojsko to wynosiło 25,000 żołnierzy, reprezentując rozmaite gatunki broni armii lądowej francuzkiej. Generał porucznik Sebastiani dowodził piechotą, a baron Boyer jazdą. Bej podziwiał piękną postawę wojska, rozmaitość mundurów, a szczególnież żwawość i regularność poruszeń. Szczególniej uważał na komendy, które mu tłumacz zaraz tłumaczył. Mimo zimnej i dżdżystej pory mnóstwo ludu przybyło na ten przegląd.

Koncert dany przez Guizota przedwczoraj na cześć beja tunetańskiego zwał mnóstwo gości. Było na nim 2,000 osób, a między innymi król wiczowie Nemours i Montpensier, posłowie, członkowie izb, z Anglików lord i lady Cowley, miss Wellesley, z Rossyan książę Tubeckoj i Ustinoff. Panowie Auber i Habeneck dyrygowali koncertem, na którym odegrano kompozycje Rossyniego, Betowena, Aubera, Feliciana Dawida, Webera, Martiniego i Marcello. Wieczór ten zakończył się o 1. godzinie.

Dzisiejszy Monitor donosi z Algieru pod d. 30. Listopada: nadeszła wiadomość, że 11 francuzkich jeńców otrzymało wolność i wraca z deiry Abd el Kadera. Z rozkazu emira sprowadzono ich do Melilla, gdzie ich hiszpański konsul gościnnie przyjął. Dnia 27. z rana wylądowali ci jeńcy w Dzemma Gasauat. Pułkownik Cognard zabawi tam przez dni kilka z nimi. Wszyscy znajdują się w dobrém zdrowiu.

Dziennik sporów poświęca swój wstępny artykuł położeniu finansowemu kraju, nie z powodu skarbu, który ani cienia obawy nie wywołuje, ale dla handlu i kolei żelaznych. Wypadkiem jest jego uwag, że położenie interessów nie obudza obaw, lecz krokami banku kieruje przezorność. Administracyja chwyciła się bardzo prostych środków, a w połączeniu prac

stron udział biorących spodziewać się należy, że interessa się poprawią. Rząd nie mógł zezwolić, aby towarzystwa kolei żelaznych, zlikwidowały swe interessa i przedsięwzięć swych zaniechały, raz otrzymawszy koncessyę, powinny kończyć rozpoczęte roboty, z wyjątkiem ubocznych kolei, które dla ulgi mogą zaniechać. Bank zaś dla poparcia swych interessów może wybierać między ograniczeniem diskonta, podniesieniem stopy procentu, lub zaciągnięciem pożyczki.

Constitutionnel odpięra bardzo obszernie zarzuty dziennika sporów, jakoby opozycya przyłożyła się do zwaśnienia Anglii z Francją, z powodu prawa o przetrząsaniu okrętów i wynagrodzeń Pritcharda. Równie zaprzecza, aby nim miały powodować osobistości w walce przeciw Guizotowi. Wraca następnie do czasów wcześniejszych, że wypadki z roku 1840. nie były owocem politycznego zachowania się ministerstwa z 1. Marca lub Thiersa, lecz dawniejszego ministerstwa z 12. Maja 1839, któremu przewodził Guizot i niebacznie podpisał rozszerzenie tego prawa. Zamiast zaczekać, aż się uspokoi obrażona дума Francyi, na nowo ją podrażnił tym nowym przyzwoleniem. Spory z powodu Oceanii zarówno obraziły Anglię z powodu jej zakładów religijno-missyjnych, jak Francją z powodu wyparcia się DupetitThouara. Czyliż to stało się z winą opozycyi, że takich chwytanosię dziwnych środków, aby zbliżyć oba narody? Constitutionnel tymczasem zawsze był za pożytecznością przymierza angielskiego tak pod torysowskiem, jak pod wigoskiem, ministerstwem, chociaż uważał je pod ostatniem za stósowniejsze i płodniejsze. Tymczasem stronnictwo, które się wyłącznie za mistrza uważa w porozumieniu z Anglią, zerwało przymierze z nią, kiedy pod wigami stało się prostsze i naturalniejsze. Constitutionnel zaprzecza, aby wielki jaki interest Francyi wymagał poświęcenia tego przymierza. Chociażby nawet chodziło o niedopuszczenie do tronu hiszpańskiego Koburga, natenzas łatwo było temu zapobiedz przez ożenienie infanty Don Francisca z królową Izabellą, a co się tyczy infantki Ludwiki, można było poczekać w familijnym interesie, tém bardziej, im szczerzej życzone sobie utrzymania angielskiego przymierza, tak powinien był uczynić prawdziwy polityk, a nawet człowiek, który się skłonił do wynagrodzenia Pritcharda. Ale popełniwszy tak widoczne błędy, zwracając się z waszą przyjaźnią do dworów północnych, na próżno zapierając się tego, mówi dalej Constitutionnel. Waszemu zaprzeczaniu formalnemu stawiamy nasze energiczne, trwałe i pewne utrzymywanie. Powiedźcie nam, czyli to nie jest prawdą, że słowa wyrzeczone przez cesarza rosyjskiego z powodu otrzymanej wiadomości o małżeństwie z radością przyjęto, objaśniano, wykładano i powtarzano jako zwiastowanie nowej polityki? Czegoż nie powiedziano z powodu powinnowań złożonych przez posła rosyjskiego królewiczostwu Montpensier? Przypomnijmy sobie rozpoczęte układy z Austrią względem spraw szwajcarskich i przeczytajmy pisma prowincyalne ministrów, które rozgłaszały, że czas nowych przymierzy nadszedł, a poznamy, czyli można się wypierać podawanej ręki dworom północnym. Constitutionnel zwraca dalej na to uwagę, że z odosobionem położeniem Francyi na zewnątrz połączyć się stan przykry wewnętrzny, pochodzący z przesadzonych budowli publicznych, a ztąd wypływającego niedostatku finansowego i drożyzny. Prawda, że ministerstwo nie zawiniło z powodu drożyzny, ale dotąd miało zwyczaj przypisywać zasłudze swęj polityki dobre powietrze i płodność ziemi.

Zbiór praw ogłasza teraz układ handlowy, zawarty między Francją a Rosją.

W ostatnich 42 dniach sprowadzono z zagranicy do Francyi  $3\frac{1}{2}$  milion hektolitrow zboża. Wartość tej masy zboża wynosi 100 mil. franków.

Między osobami, które odwiedziły beja tunetańskiego, znajdował się nuncyusz papieski i rozmawiał przez długi czas z bejem.

Oddilon Barrot przybędzie do Paryża przed otwarciem izb, taraz z bratem znajduje się w wyższym Egipcie.

Towarzystwo wolności handlu przysposabia petycya do izby. Petycya tę rozrzucono po wszystkich powiatach królestwa do podpisywania.

Marszałek Soult podarował bejowi tunetańskiemu, wielkiemu wielbicielowi Napoleona, parę pistoletów, które należały do cesarza.

Pierwszy bal maskowy dany będzie w Paryżu dnia 12. Grudnia na wsparcie dotkniętych powodzią nad brzegami Loary. Supskrypcya na ich wsparcie wynosi teraz 1,112,062 frank.

Nowe dzieło Berliozy: »Potępienie Fausta« według Goethego przerebione, dziś w południe zostanie odegrane o 1 godzinie w sali opery. Orkiestra i chóry złożone są z 200 koncercistów. Dzieło to jest symfonia.

Wiadukt w Malaunay na kolei żelaznej do Chavre jest obciążony 3000 kilogramami na jedną stopę kwadratową, dla doświadczenia jego trwałości. Ciężar ten pozostanie przez miesiąc.

Na wszystkich niemal targach Francyi objawia się już teraz widoczne dążenie ku spadaniu cen, a port Marsylii, według ostatnich raportów, jest tak przepełniony okrętami, które przywiozły znaczne ładunki zboża z portów morza czarnego, iż żaden już nie mógłby tam płynąć. Wszystkie baseny były przepełnione okrętami temi; to zaś najgorsze, że silny wiatr północno-zachodni nie pozwala okrętom z portu wypływać bez wystawienia się na największe niebezpieczeństwa. Przy tak złym stanie rzeczy, prefekt departamentu ujścia Rodanu, musiał przedsięwziąć energiczne środki, jakich dotąd nigdy nie używano. Zgodnie z raportem komisyi, której człon-

kowie należeli do urzędu zdrowia, izby handlowej, administracyi, poczt i komory, rozkazał czterem parostatom na linę pociągową brać wszystkie okręty, które wpłynęły w dniu 21. i 22. i wyprowadzić je z portu, wysłano także wezwania do władz portów Bouc i Arles, by żadne okręty do Marsylii nie wpływały, gdyż nie znajdują przyjęcia w tamecznym porcie, podobne uwiadomienie posłano do dwóch innych miast; dwa okręty strażnicze krążą przed portem, dla ostrzegania okrętów, aby doń nie wpływały dla braku miejsca i odsyłania ich do Frioul, Eclague, Endoumme, Cassis, la Ciotat, oraz innych zatok brzegu. Jakkolwiek środki te są bardzo surowymi, jednakże wykonanie ich jest konieczne. Rzeczy tak daleko zaszły, że parostaki »Castor« i »Ville de Bordeaux«, które miały wypłynąć w zeszły poniedziałek, dla ciasnoty w porcie nie mogły tego wykonać. Okręt, który pomimo zakazu chciał wypłynąć do Marsylii, został na brzegi rzucenym i mocno uszkodzonym. Dopiero w dniu 24. wiatr ucichł, a z nim zmniejszyły się trudności. Przeszło 150 okrętów w długim szeregu opuściło port, a widok, jaki ta processya poważnych statków przedstawiała, porównywano z wypłynięciem floty na zdobycie Algieru w 1830. Ale niebezpieczeństwo, którego dziś unikniono, może się łatwo powtórzyć, albowiem znowu oczekują ze stu okrętów z morza czarnego. Rząd musi zatem koniecznie przedsięwziąć środki rozszerzenia portu miasta Marsylii, którego dochody celne doszły w roku zeszłym do niesłychanej summy 36 milion. fran.

Książę Berghes skazany za sfalszowanie mark klubu zokejskiego został przez króla zupełnie ulaskawiony.

## Anglia.

Londyn, dn. 5. Grudnia. — Sir Henry Pottinger, który dziś udaje się na miejsce swojego przeznaczenia do kolonii na przyładku dobrej nadziei, wczoraj miał długą konferencyę z ministrem kolonii, hrabią Grey. Times poleca mu politykę, która odtąd ma być w tej kolonii zaprowadzoną. Posłannictwo ma cel dwojaki, uwolnić zapomocą wojny kolonię tę od napaści Kafirów i zabezpieczyć granice, a potem obmyśleć środki podczas pokoju dla podniesienia tej kolonii. Times doradza, aby się nowy gubernator chwycił ostrych środków, jakkolwiek nadarzają się tam trudności, które nie łatwo dadzą się zwyciężyć. Nie chodzi tu o to, jak na innych miejscach, aby pierwotnych mieszkańców ograniczyć na pewnym miejscu, ale pod tym względem znajdują się Kafirzy na równi z Anglikami, albowiem i oni wdarli się w te posiadłości ostatnich kończyn południowej Afryki i starali się podbić pierwotnych mieszkańców tych okolic Hottentotów. Słabe szczątki Hottentotów wkrótce znikną, a wówczas rozpocznie się walka o twarta o posiadłość tego kraju pomiędzy temi dwoma zwycięzcami. Dla tego należałoby już teraz chwycić się sposobności do zapędzenia Kafirów wewnątrz Afryki, a do tego potrzeba silnych środków, ponieważ według ostatnich wiadomości cofniono wojska na neutralne miejsce pomiędzy Keiskamma, a wielką rzeką rybną, bez wątpienia dla doczekania się posiłków z Anglii. Po zupełnem ujarzmieniu kraju zajętego Kafraami należy przystąpić do piękniejszego zadania, do pogodzenia i ulagodzenia barbarzyńskiego nieprzyjaciela zapomocą dobrodziejstw pokoju.

Z Portsmouth donoszą pod dn. 2. Grudnia: doświadczenia z aparatem rozburzającym okręty lub inne przedmioty w wielkich oddaleniach, przedsięwzięte przez kapitana Warner zupełnie się nie udały, jak przewidywano. Wyznaczeni oficerowie ze strony rządu byli pułkownik od artyleryi Dundas i Chalmers, i kapitan od marynarki Chads. Lord Anzlesey wyznaczył w dobrach swoich ósmiomilową dolinę, w której końcu znajdowało się drzewo. Warner tego drzewa, jak się samo przez się rozumie, nie widział, ale kierunek mu wskazano, w którym miał puścić bombę rozburzającą. Podług jego obrachunku, miała bomba ta przelecieć przestrzeń ósmiomilową (angiel.). Dwóch oficerów stanęło w pewnych odległościach dla przypatrzenia się skutkom, a jeden nawet będąc pewnym, że doświadczenie się nie uda, stanął pod samem drzewem. Warner po oddaleniu świadków, puścił bombę, lecz ta ani trzech mil nie przeleciała. Po kilkakrotnych doświadczeniach oświadczył Warner, że się zawiódł w oczekiwaniach. Rząd zapewne nie będzie żądał zwrotu 1500 funt. szt., które wydał, na zakupienie potrzebnych materyałów na te doświadczenia, przekonawszy publiczność uprzedzoną za Warnerem, że się jemu dała uludzić.

Angielski parostatek »Ardent« przybył w dniu 28. z m. rano o godz. 5. do Triestu, po odbyciu w przeciagu sześciu dni i sześciu godzin podróży z Alexandryi do Triestu na morzu nader burzliwym; jest to trzecia podróż na próbę; depeşe natychmiast gońcem Lloydu austriackiego wyprawiono do Londynu. W jednym czasie z Triestu francuzki parostatek »Ariel« odpłynął do Marsylii. Listy i dzienniki z Bombay dochodzą do 2. Listopada, z Kalkuty do 19. Października: brzmia one pod względem politycznym i handlowym daleko pomyślniej jak się spodziewano. Sprawy Kaszmiru zapewne nie długo spokojnie się zakończą. Wojska Maharadży szczęśliwie tam wkroczyły; Szeik Emaunud-dem oświadczył, że gotów jest poddać się i jako dowód swęj dobrej chęci, nakazał zniesienie oblężenia Horrurpurut. Generalny gubernator jednak mało mu zawierzał i z ostrożnością rozkazał, by wszystko utrzymano in statu quo. Zdajesię jednak, że ostrożność ta jest zbyt uczynną, ponieważ sprawy Multani w najlepszym stanie się znajdują, i spodziewano się jak najpewniej, że pokój powróci i więcej zakłóconym nie będzie. Wojska brygadyera Wheler zajmują Dżammu. Wspo-

minają jako rzecz nader korzystną dla transportu rzekami, że cztery parostatki z flotyli zbrojnej na Indusie zostało oddane rządowi. Dla pokrycia kosztów wojny w Sindzie, rząd negocjował pożyczkę 5 proC., która rychło miała przyjść do skutku.

Wiadomości z Chin ograniczają się na doniesieniu, że eskadra Stanów zjednoczonych pod komandorem Biddle udała się do Japonii, by tam starać się o wejście w stosunki handlowe z tym krajem, które równie jak chińskie zostaną otwartymi dla handlu europejskiego.

Parowa żegluga w Indyach wschodnich ciągle się rozszerza. Nie dawno uformowały się dwie kompanie żeglugi na rzekach. Wynikające ztąd korzyści dla handlu, komunikacya a szczególnie dla cywilizacyi, są nieobliczone.

Coraz więcej też uwagi zwracają na koleje żelazne w Indyach wschodnich i rychło zapewne wykonanie ich przyjdzie do skutku. Według prospektu, który mamy właśnie przed sobą, uformowało się towarzystwo z kapitałem 10,000,000 funt. szt. w 20,000 akcyach po 500 funtów szt. Opłata za każdą akcję w Bombaj przypadająca, wynosi  $2\frac{1}{2}$  rupii. Pierwsza kolej żelazna, którą będą tutaj budować, pójdzie aż do Pera i Mus i wynosić będzie 178 mil angielskich, a kosztować 1,863,053 funt. szt. Rachując przewóz jednego ton (20 cetnarów) tylko po  $2\frac{1}{2}$  penny i licząc tylko przewóz roczny na 1,800,000 ton, mamy dochodu na rok 224,812 funt. szt. oprócz podróży oraz innych dochodów.

### Portugalia.

Lizbona, d. 23. Listopada. — Lubo domniemane zwycięstwo barona do Casal nad Sa da Bandeira odniesione, niezmiernie ucieszyło kartystów i ani myślą teraz o układach z powstańcami, jednakowoż dowiadujemy się z pewnego źródła, że pułk 15. piechoty, który miał odpaść od powstańców, przybył do Santarem, wzmacniając siły powstańców pod Das Antasem. Nadto weszło do Santarem jeszcze więcej piechoty i sześć dział pod baronem Almargem i przewieziono od junty w Oporto 12 contos de Reis, widać przeto ztąd, że w tak wielkim kłopotcie owa junta się nie znajduje, jak donosiły gazety angielskie niektóre. Hrabia Bomfim i generał Celestino także się połączyli z Das Antasem w Santarem i zaręczają, że generał Schwalbach otrzymał nagane od rządu, że pozwolił obu generałom połączyć się z główną armią, acz temu trudno było przeszkodzić, bo mieli siły nakazujące poszanowanie ich planu. Teraz otrzymał Schwalbach rozkaz połączenia się z Saldanha, którego wojsko podobno ma wynosić 10000, a między temi 1200 koni. Anarchia zresztą panuje zupełnie po prowincjach i trudno będzie wlać porządek w to powszechne zamieszanie.

### Niemcy.

Gazeta kolońska zawiera następujący artykuł. Kto nikomu zobowiązań nie dotrzymuje, ten niech się od drugich nie spodziewa. Czytając Historją dziesięciu lat panowania dynastyi orleańskiej, choćby się nawet nie podzielało zasad autora, trudno nie uczuć pewnej odrazy od osoby, która w tej historii gra główną rolę. Linia starsza Bourbonów sama była powodem swego upadku, ale książę orleański nie powinien był sobie obrać za rzemiosło podsadzania pod nią w chytry sposób drąga i śrub, aby ją wyrzucić. Nikt pod ów czas nie postrzegał całej niegodziwości w owęj robocie, dla tego, że się przejmowano zaslepioną miłością wolności, dla tego, że się serdecznie połączono z największymi nieprzyjaciolmi starego systemu rządów, jak z Lafayettem i Lafitem i innymi. W bardzo krótkim czasie zapomniano o serdecznem się ściskaniu na ulicach, o śpiewaniu hymnu marsilskiego w sieniach tuileryjskich i tym sposobem tylko tego dopięto, o co się ani nie było warto starać. System atoli rozwijał się co dzień dalej. Ludy poduszczano a potem na pastwę puszczano. Po za plecami ministra spraw zagranicznych, pisywano listy dyplomatyczne. Legitymiści, którzy nie zrozumieli prawdziwej wierności dla swęj dynastyi i wynieśli się do Belsquare, zostali słowami popiętnowani a tymczasem listy w Gazette de France przedrukowane i przez panią Feuchères na jaw wydane, nie uwieńczyły koronę autora w obec świata. Zawisłe dziennikarstwo po obcych krajach przebaczało wszystko Napoleonowi pokoju, przez wdzięczność za pokój; że umiał krępować ducha Francyi i dla drugich krajów zdawał się nieść swe własne imię jako ofiarę przebłagalną. Anglia widziała w nim najglówniejszą podporę swych życzeń serdecznych. Zabiegi dotyczące się spadku po Kondeuszu, wieczne domaganie się wyposażen dla dzieci, nie przyczyniły się bynajmniej do zerwania przyjacielskich stosunków pomiędzy Ludwikiem Filipem a zawisłym dziennikarstwem obcym, zwłaszcza w Niemczech. Teraz dopiero zdaje się, że małżeństwo Montpensiera wydało skutek. Od niejakiego czasu wyczytujemy zapalczywe artykuły przeciw królowi Francuzów na kolumnach odbijanych przez dobrą prasę nadreńską. Dziś znajdujemy bardzo odznaczający się artykuł, w którym wybija się na wierzch wielka radość, że Anglia odwraca się coraz bardziej od dynastyi lipcowej. Musimy wziąć odpis urzędowy z artykułu, któremu dano tytuł Walki dynastyczne. Ludwik Filip, powiedziano w tym artykule, trzymał Don Karlosa w więzieniu, a za hrabią Montemolinem który opuścił Francją, wydał listy gończe. Pocóż czyn tak przeciwkonstytucyjny i całe to niezgodne postępowanie z królewiczem mającym prawo do tronu i swym bliskim krewnym? Prześladował linią po mieczu

królewskiego domu hiszpańskiego, aby na prawach po kądzieli za pośrednictwem Montpensiera koronę do swego domu przygarnąć. Hrabia Montemolin jest teraz w Anglii. O każdym jego kroku, jako wiadomości urzędowe wychodzą ogłoszenia. Niezawisłe dzienniki tytułują go Najjaśniejszym panem; dzienniki zaś ministryalne donoszą, że przynajmniej od swoich stronników odbiera ten tytuł. Zkądże taka wydatna różnica w postępowaniu względem hrabiego Montemolina pomiędzy rządem angielskim a francuzkim. Anglia nie chce dopuścić, aby Montpensier został dynastą hiszpańskim. Aby zniweczyć żeńskie następstwo do tronu obraca się Anglia do linii męskiej. Bardzo wielką pociechę jest w stanie przynieść nowa wycieczka dziennika Times. Powiada on w jednym numerze, że Ludwik Filip stawia samotnie, jak niegdyś stał Napoleon. Naród francuzki ustaje w dobrem porozumieniu z narodem angielskim. Minister, któryby chciał rozdzielać te dwa narody, nie jest się w stanie utrzymać. Tylko Ludwik Filip osobiście zostaje powodem zatargów. Niekiedy dobre porozumienie dwóch rządów dopomagało, aby tu lub owdzie złagodzić urażę. Teraz obowiązek ten bierze na siebie lud francuzki i zdaje się dążyć do skarcenia dwujęzyczności, którą jego rząd zawsze okazywał. Dzienniki wszystkich barw i stronictw z wyjątkiem rosyjskiego organu La Presse, oświadczają się jednogłośnie za przyjaźnią z Anglią. Sądzimy, że porówno dzienniki, ministryum francuzkie, przywódcy opozycyi, wychodzą szczerze; jest atoli we Francyi potęga, która porzucała tę mądrą i rzetelną politykę, ilekroć uznała potrzebę i która przez grube i wielokrotne zaprzanie słowa zniweczyła dobre rozumienie o rzetelnosci francuzkiej i nareszcie zaufanie do siebie we własnym narodzie. Chytróść i przebiegłość tej potęgi ukartowała małżeństwo hiszpańskie. Jęj zgrabne sztuczki uwiiodły bystrość własnych ministrów, a sieć intryg nakryła całą prawie Europę i może popsuć dobre imię zacnym ludziom, którzy wcale nie poznają, czyjem są narzędziem. Żadna część narodu, ani ministryum francuzkie nie są obwiniane, że wiedzieli naprzód o wcieleniu Krakowa i aby Krakowem okupowali milczenie mocarstw północnych przy małżeństwie hiszpańskim. Skarga ta trzyma się tylko drzwi najtajemniejszego gabinetu w Tuileriech. Tak powiada Times. Ludwik Filip musi ponosić osobiste wyrzuty; książę Bordeaux ma przybyć do Londynu; hrabia Montemolin jest w Anglii Najjaśniejszym panem — to jest teraz serdeczne połączenie. Tak więc daleko zaszedł Ludwik Filip po swojej mądrości dyplomatycznej. Napoleon pokoju stoi samotnie, jak niegdyś stał Napoleon wojny; jeden dla nadużycia władzy, drugi dla nadużycia swego słowa i podstępów. Prawdą najdalej się zajdzie i prawda coraz bardziej wzrasta w uszanowanie, im bardziej to przyznaje publiczna opinia, o tyle prawda staje się najwyższą władzą w historii.

### Włochy.

Rzym, dn. 28. Listopada. — Sycylia znówu ucierpiała od zjawień przyrodzenia. Dnia 28. Października w okolicy Melazzo i Barcelony (nad zatoką Messinską) spadł wielki deszcz, który porządkował znaczne szkody. Padało rzęsiście aż do 2. Listopada, ale przez trzy dni dalsze trwała ogromna ulewa. Nieszczęście to rościagało się przez całą prowincją messinską. Pięć rzek Meri, Pozzo de Gotto, Barcelona, Termini i Mazzarra wystąpiły ze swoich koryt tak szeroko, iż zrzędziły szkodę wynoszącą przynajmniej 5 milionów skud. Urodzajna równina pomiędzy Melazzo i Santo Pietro zamieniła się we wielkie jezioro. Sławny most przy Catelabiono, który znany był jako olbrzymie dzieło starożytności, po istnieniu przez dwa tysiące lat, doczekał się swego końca. Skutki spótoszenia będą srogie dla mieszkańców; nietylko ubodzy ludzie potracili wszystko, ale i bogaci zostali przywiedzeni do biedy ostatecznej. O pomocy zaś od góry ani myśleć nie można. Tych co śmierć ponieśli liczą do ośmiu. Szczęściem, że ulewa srożyła się we dnie, a nie w nocy, bo każdy wcześniej rozpoznał niebezpieczeństwo swego położenia.

### Turcja.

Osservatore Triestino donosi z Bośni, że tamtejszy wezyr d. 9. Listopada potykał się z wojskiem powstańców wynoszącym 15,000 ludu. Dnia 10. wojska rządowe po otrzymanem zwycięstwie wchodziły do Banjaluki.

Wiadomości z Bagdadu sięgające do 13. Października donoszą o okropnych szkodach w ludności, które porządkowała cholera. W ciągu dwóch tygodni do półpięćtysiąca zagarnęła.

### ROZMAITE WIADOMOŚCI.

#### Ludwik Plater.

(Nadesłano).

Smutna wiadomość obila się o serca prawe. Dzwon pogrzebowy ogłosił śmierć zacnego Ludwika Hrabiego Platera. — Znowu więc jeden rycerz naszej ciężkiej walki legł na bojowisku, znowu jeden kamień z baszty ojczyściej zapadł w przepaść wieczności. — Nie ma już u nas strat samodomowych, każdy zmarły młodzian jest wydartą wszystkim nadzieją, każdy zgon wojaka, wytraconym orężem, każda śmierć stawia przypomnienie naszych wysileń, sławy, błędów, cnót, i całego szeregu nieszczęść krajowych. Wszystkie nasze boleści tak są spokrewnione ze cierpieniem je-

dnego wszyscy cierpim, a tak posplatane z sobą, że dotykając jednej, dotykamy wszystkich. — Minęły już czasy szumnych pochwał i pochlebstw pogrzebowych. Świat coraz w surowszą przybierając się postać, nie tylko ostrzejszym wzrokiem ściaga żyjących, ale z każdym zadzwiekim dzwonu żałobnego, w groźną sędzię obleka się togę. My z słusznych powodów zwiększyliśmy tę ostrość dla siebie. Nie wolno nam dla samych domów naszych ni żyć ni umierać, nie same pokrewne serca sądzić nas będą. Surowość ta, o ile nie przekracza pobłażania chrześcijańskiego, postępem być może. Sprostuje się przez nią droga działania, czyny nasze obwarują się ostrożnością, nie będziemy chęcią znaczenia bezecnie sprawy publicznej, nie będziemy szalem płochości najświętszych zabijać nadziei, chwila nawet pogrzebowa, zyska nakoniec na prawdzie, zwiększy się jej uroczystość, godność a więc i religijniejsze zostawi wrażenie. Przyznanie takich korzyści ostrym światu sądom, w chwili gdy mam mówić o zmarłym, dowodzi, jaką wartość życiu jego nadaje.

Ludwik Plater był synem Kazimierza Kasztelana Trockiego. Pierwsza jego młodość spłynęła w Warszawie, a jakie w domu rodzicielskim zaszczepiano w nim zasady, jakie duch publiczny rozżarzał uczucia, jak szlachetnym serce jego poddało się pociągom, przeświadcza najlepiej ten zapal który go w 1792 roku ku ojczyństwu porywał szeregom. Zbyt młodość stanęła na zawadzie tak pięknemu popędowi. Nie mogło serce rodzicielskie zezwolić, na zniszczenie pierwszym trudem obozowym przyszłych domu i kraju nadziei.

Zawiedziona na nowo została w tej wyprawie świetna otucha wyjarmienia się z pod obcej i ciężkiej opieki, upadał gmach narodowy, a serce Ludwika najszlachetniej rozdarło zostało ciosem. Ojciec jego nie odpowiedział tej wyższości silnego charakteru, tej doskonałości obywatelskiej cnoty, którą z takim rozmiłowaniem synowskiem dotąd w nim uwielbiał. Czy nie przypuszczał okropnych skutków sejmu Grodzieńskiego, czy omamiony ułudną królą wymową, czy podchwycony podstępem i zastraszone groźbą, wielowładnego wówczas Ambasadora obcej potęgi, w chwili słabości dał się zmusić do przyjęcia kanclerstwa na tym nieszczęśliwym sejmie. Potępiano czyn słabości, z żalem przecież nad człowiekiem, bo znano jego uczucia, przeszłość, wiedziano że nie żądza smutnej godności przywiodła go do tego kroku, widziano nakoniec i tę rozpacz daremną, której wszelkie drogi cofnięcia zamknęto. — Ale zbliżała się, przyszła nakoniec chwila wielkiego zbudzenia się narodowego, a sam war zaburzenia po polskiej hucał stolicy. Słuszne i niesłuszne wyroki śmierć szerzą. Potwarz zawsze tak potężna, a w chwilach podobnych stojąca tuż przy toporze kata, dodaje swego jadu do oskarżeń ojca Ludwika. Kryje się trwoźna przyjaźń, słabiej siła truchlejącej obrony, rośnie burza ludu, i już ma gromy swemi uderzyć obwinionego, kiedy młodziuchny jeszcze Ludwik stawia jej czoło. Rzucą się z całą odwagą w sam zamęt orkanu, nie zważa na groźby, miecze i mordem dyszących podżegaczy, najpotężniejszych dobywa sił rozumu, najgorętszych słów serca i — o wzorowy rozsądek i łagodność ludu! o cudzie synowskiej wymowy! — miękcy, przekonywa, zwycięża — i ojciec ocalony! Nie znam innych czynów młodości Ludwika, lecz ten mi za wszystkie stanie i zaręczy. Wonne dym podobnej ofiary wzniosłszy się aż do stóp Przedwiecznego, musiał opaść napowrót błogosławieństwem na głowę Ludwika.

Jeden krok młodości silnie na drodze cnoty postawiony, zbyt często na całe życie stanowczym bywa. Piękność wspomnienia ratuje przyszłość naszą. Nie łatwo podniósłszy się, niżyc, uszlachetniwszy, zbezeceć. Miłość własna, uczucie godności, a nadewszystko rozkosz zakosztowana cnoty, utrzymują nas na drodze prawości i ofiary nam ułatwiają. Takim był udział Ludwika Platera. Nie dość mu było na jednym bobaterstwie, zapragnął drugiego, stanął pod rozwiniętym sztandarem boju rozpaczy. Jako przybocznik dzielnego Generała Sierakowskiego, walczył pod Słonimem, Krupezcami Terespołem, a po nieszczęśliwej bitwie Maciejowickiej, przeszedł do sztabu Tomasza Wawrzeckiego, następcy Kościuszki.

Krew, łzy, więzy, zwałiska i mogiły pozostały jedynie z wysilenia całego ludu. Rozbite nadzieje domierały w sercach. Zapadłe nad całym narodem wieko grobowe tłumilo życia ostatki. Smutne, bolesne są wspomnienia owych czasów, bo nie tylko naród upadł ale i godność, nieugiętość duszy polskiej. Nie nauczyliśmy się jeszcze byli długim lat przeciągiem cierpieć z godnością. Mało, zwłaszcza w śród młodzieży pozostałej w kraju, wyższych widziano uczuć. Rozpacz ją zgnębiła, rozpacz od wiary odwiodła, rozpacz na drogę lenistwa i wstydnę rzuciła wesołości. Do liczby niewielu wybrańców należał Ludwik Plater. Mniej jak zdobyta, więcej jak zmięczona i brudząca się rzuciwszy stolicę, zamknął się z rodzicami w ich posiadłości na Litwie. Ciężyły szeroko prawa zdobywcy, godniejsze dusze w doli rolników szukały niepodległości spokojniejszej. Plater więc równie jak lepsza młodzież oddał się pracy rolniczej, podnosząc ją nauką, uczniając zwiększoną o wieśniaka troską.

Ale mijaly lata, wojny i liczne przemiany Europejskie. Walczono i znów stanowiono ugody, przychylniejsze nam nawet rządy z dobywcami ziem naszych zawierały traktaty, o nas ani wspomniano. Zdało się, że gdy zorza nowego światła i życia z takim blaskiem rozjaśniła Zachód, spędzone

ku nam ciemności, grubą na ziemi naszej nocą zapomnienia legły. Wrzawa bojów świata zagłuszyła skargę nieszczęścia. W tak to okropnem położeniu, bez nadziei i ratunku kilku mężów powzięło myśl zaciągnięcia się, pod zdobywcą nawet władzą, w ten rodzaj służby publicznej, któryby ziomkom najwięcej przynosił korzyści, nowe w zgnębionych zbudził życie, i kiedyś może do narodowych przygotował usług. Oświata krajowa pierwszym ich działań była przedmiotem. Kierowali nią Czartoryski i Czacki w częściach przez Rossją zajętych, Plater obowiązek wizytatora szkół przyjął na siebie. Jakie cuda korzyści tworzyło to zacne przewodnictwo, ile zapala do nauk, ile szlachetniejszych uczuć wzbudziło, jak świetna wzrosła nadzieja z młodzieńcami Krzemieńca i Wilna, świadkowie tylko tych czasów wiedzieć to mogą, i żadna siła z księgi dziejów, karty tej nie wydrze. Rozpogodziło się niebo nad tą bujnością przyszłego żniwa i godniejszym przynajmniej żyliśmy życiem. — Ale nieznużonej gorliwości Platera praca ta nie była dostateczną. Wyszkałciwszy się wysoko w nauce wyższego leśnictwa, dał się powołać do zarządu lasów niegdyś do Polski należących. Otworzenie nowego zawodu rodakom jedynem będąc jego celem, za pierwszy warunek położył, przybranie samych ziomków za podrzędnych sobie pomocników. Przyjęto żądanie aby obowiązek przyjął, lecz gdy już wszelkie ulepszenia i nowy rozwinął porządek, niedotrzymanie przez władzę warunku stanowczego, zmusiło go do podania się o uwolnienie i wrócenia znowu do ciszy domowej.

Wywołał go z niej rok 1812sty. Własna wola, przemoc lub okoliczności daremnie często wskazują wyższego człowieka na cichą skrytość, obwód ścieśniony. Nadchodzą zdarzenia gdzie każdy zwraca się po czyn lub radę, tam gdzie jest światło i cnota. — Dziwnym był los jego. Zawsze był i odpychany i przyciągany razem przez nieufną mu władzę. Zasługą jego było że nierażał się jednem, nie obłąkał, nie udumiał drugim. Nadszedł jak rzekłem rok 1812sty. Dwóch Cesarzy na czele wojsk potężnych wyzywało się do walki światowej. Cesarz Północny chcąc uskarbić sobie przychylność Litwinów, ustanowił Komitet obywatelski, pośredniczący między jego wodzami a właścicielami ziemi, dla zabezpieczenia od nadużyć. Dołączył on i dalszy cel, mienia ciągle pod okiem znakomitszych Litwinów do tegoż komitetu wybranych. Ludwika Platera umieszczono w jego składzie, a gdy wojska rosyjskie cofać się zaczęły, i komitetowi z niemi ustępować kazano. Po opuszczeniu zaś Litwy, odesłano go do Petersburga, gdzie z taką nadzieją, uniesieniem, a nakoniec i rozdarciem duszy dalekim być musiał świadkiem i olbrzymiego boju, i wających się losów narodów i świat głąszącego upadku.

Przybył nakoniec rok 1815sty. Dla silniejszego serc polskich zajęcia i poparcia tą nową siłą żądań swoich na Kongressie wiedeńskim, cesarz Aleksander, to do tymczasowego Rządu, to do przyszłej Rady stanu znakomitszych, z ziem dawniej od nas oderwanych, wybierał obywateli i do Warszawy odsyłał. Młodzież Litwy i Wołynia przyjmowano w szeregach nowo tworzonych, przyszłych nawet polskich, z tamecznych stron, wskazywano nam Senatorów. Zdało się że cała Polska zlewała się na nowo. Słowa monarsze do coraz pewniejszych uprawniały nadziei. Mimo tlejącego w sercach niedowierzania, rosły przecież te nadzieje, po tylu klęskach i zatratach tak łatwe do wyrozumienia. Nie dziw więc że i Plater powołany do Rady Stanu, dzielił je z innemi, szczęśliwy że raz przecie w formach narodowych z ziomkami i dla ziomków publicznej poświęci się usłudze. Ale gdy już obrady kongresowe swego doszły kresu, gdy powtórną walką zgnieciony został olbrzym świat wstrząsający, gdy przyrzeczona ustawa konstytucyjna dla utwierdzenia wziętości europejskiej nowego monarchy, nadaną była przez niego, z zdziwieniem naprzód a potem z smutkiem i rozpaczą ujrano tych krótkich nadziei gaśnięcie. Władza Brata monarszego niechciała ograniczyć się samem dowództwem wojska, a przydany do nowego rządu dozorca rosyjski, przeciwnie rościł żądania. Nie ubliżając zasługom innych, śmiało rzec moge, że Ludwik Plater na tem nowem bojowisku z celującym walczył mężstwem i godne swojej prawości odnosił z niej, podejrzenia, zarzuty i groźby. Znana jego miłość pracy była tak wielką, że do kilku razem wydziałów powołany został, do zawiadomiania lasami rządowymi, do dozorowania dóbr narodowych i do edukacji publicznej. Nie długo przecież ani w wydziale oświecenia, ani dóbr narodowych mógł pozostać człowiek, dla którego przepis, nieczłoboczną drogą, dobro publiczne ciągłym celem, a prawo religijnym prawie było dogmatem. Usunięto go z edukacji, a w zarządzie dóbr krajowych, dany mu był za wpływem dozorczy rosyjskiego następcy słynny cynizmem. Nie jeden na podobną wystawioną walkę ulega, jak mówi okolicznościom, inny broniąc niby niepodległości swojej, odsuwa się od dalszej usługi krajowej. Plater nie dał się zachwiać swojej gorliwości, nie lękał się utraty godności osobistej. Z podwojonym zapalem poświęcił się zostawionemu wydziałowi lasów rządowych. Dopóki tylko w czemkolwiek mógł służyć krajowi, nie czuł się poniżonym. On pierwszy utworzył wyższe leśnictwo w królestwie, to rozmiarem i uporządkowaniem, to kształceniem ku temu celowi młodzieży krajowej, to wydawaniem Sylwana, najlepszego wówczas pisma periodycznego, bo najdokładniej odpowiadającego potrzebom. Ale jakkolwiek od miłych, bo uslužnych krajowi odsunięty został zatrudnieć, jakkolwiek tak

nadzwyczajną z natury czynność na tak ciasny skazano okrąg, były przeciw chwile gdzie potrzeba jego światła i pracowitości zmuszała władzę do przyzywania go do siebie. Ilekroć szło o wyrobienie projektu do prawa, wymową i wyższem rozumowaniem popierania go na sejmie, Platę najczęściej na tej narodowej stawiano widowni, i wówczas mniemanych względów i lask chwilowych stawał się przedmiotem.

W skutku to podobnych zasług nadano mu godność Senatorską. Wybór ten zyskał potwierdzenie w pochwałę Narodu, choć razem z Platerem głęboko zasmuczonego przestąpieniem przy tej łasce form konstytucji, w tym samym dniu przez Monarchę zaprzysiężonej.

Tyle zalet, zasług a zwłaszcza potrzeba jego światła i nieznużoności, byłyby może skłoniły władzę wyższą do pojednania się z Platerem, ale przemożniejszą była jej nieufność, do takiego stopnia, że gdyby ostatni Minister skarbu, twarzym wówczas oporem przesławcom Platę groźny, tarczą go swoją nie zasłonił, na zawsze byłby odepchnięty od wszelkiej nawet sposobności, służenia krajowi. W tej to nieustannej walce i zdobywczej i odpornej razem przepracował dni swoje Plater aż do roku 1830, kiedy jedna noc Listopada całą postać narodu zmieniła. Nowe życie wytrysnęło z bruków Warszawy, aż po ostatnie stariej Polski zadrgnęło kończynach. Po wszystkich żyłach ciała narodowego zatętniła krew nawałna. Jakby na drugiej dolinie Jozefata, żyjący jeszcze polskim życiem, łączyli się z wychodzącymi z grobu przeszłości. Wszystko zlewało się w jeden obóz ludowy. Te same wiatry co powiewały sztandarami Tyszowców i Raclawic, przez całą Polskę zawiąły. Nie zapomniał wówczas i Plater o swojej powinności. Nie usuwał się, nie obliczał z trwogą i stratami, nie oglądał się na przyszłą zemstę możliwego zwycięzcy. Wysłany z starym i zycznym Kniaziewiczem dla popierania sprawy ziomek u nowego rządu Francji, wszystkie dni, noce, myśli, czucia i kroki ku temu jednemu zwracał celowi. Zdało się, że łączność interesów, świeżość wspomnień świątecznych, współczucie całego ludu, i głosy tak zacnych mężów, wymogą jakies śmiałe przedsięwzięcie. Polityka Francji w ciasnym zasklepiła się obrębem i Polska pod przemocą padła. Odtąd to Plater pozostał w Paryżu, dzielący dolą szlachetnych wygnańców naszych, aby zaś w żadnej ofierze nie pozostał za ziomekami, co jeszcze posiadał z pozostałości ojcowskiej, poszło na łup Zwycięzcy.

Czynność jego w tak smutnym nawet położeniu nowe działaniu swemu otworzyła pole. Gdzie tylko znalazła się potrzeba przemówienia za ziemią ojczystą, gdzie zdanie polityczne, błąd historyczny sprostować, nową myśl rzucić ku dobru wygnańców lub kraju wypadła, tam pewno Plater pracą swoją zapelniał pisma publiczne. Należał do twórców towarzystwa literackiego, do wspierania pracą i gorliwością każdego szlachetnego zamiaru. Lecz co mu szczególną i jemu właściwą nadawało wybitność to ta łagodność sporne braci kójca namiętności, to wszelki brak zazdrości, to nie należenie do nikogo, prócz ojczyzny, to zamknięcie się jedynie w cichy i użyteczny pracy, to pokój w boleści.

Ale zwykła u tylu wygnańców wroźba bliskiego zgonu, niezwykła tęsknota do ziemi rodzinnej i jego trawiec zaczęła. Nie mógł już do pokrewnych sobie serc powrócić, przytulił się przynajmniej do polskiej ziemi, i popiołów przeszłości. O z jaką radością rozpatrywał się on, za swem przybyciem w twarzach naszych, jak rzewnem wiodł okiem po zostającym jeszcze obyczajowi polskiem, po wnętrzu dworców naszych. Lza jego radości witająca tę ziemię, może porównać się tylko z tą lzą wyganego także Niemcewicza, który tu w Wielkiej Polsce po raz ostatni, żegnał ostatnią Polski granicę. — Nie odetchnął jeszcze z tej nużającej radości Plater, kiedy po tej pracy serca, już nową dla siebie wymarza. Układa i wydaje obpierzne dzieło statystyczne tej części Polski, która go tak czule przyjęła, a ledwie co dokonał tego pisma już nadgrobowa nawet jego pracowitość zbiera materiały do przyszłych jego Pamiętników. Świadek tylu przemian, jakież bogactwo wspomnień byłby nam zostawił, a jak wszystko byłoby pełne prawdy poczciwej. Pozazdrościły nam losy, śmierć nie dozwoliła tak miłej puszczyny.

Liczne zasługi życia publicznego nie pozwoliły mi dotąd przyłączyć nie mniej ważny, choć skromny wieniec cnoty domowej. Trzydzieści lat pamiętrzący w Warszawie na jego życie rodzinne, pięknymi tylko duszę poilem przykłady. W wzorowych nawet domach za wzór je wskazywano. O nie mało przyczyniają się te ciche zasługi do dania niemylnego wyroku o mężu krajowym. Trudnem jest dojście do rzetelnej prawdy. Życie ludzkie tak tajemniczymi węzły i tylu sprzecznościami powikłane, miłość własna tak usilnie za dni naszych pokrywa błędy, tyle błyszczającej wybitności drobnym dodaje zasługom i zręcznym pozorem ćmi istoty czynu. Ciągłe tylko pełnienie cnot domowych, ręczy nam za szczerość publicznych. — W każdym z domów naszych leży w skarbcu rodzinnym ten kamień probierczy surowo odróżniający, co było pobudką czynów publicznych, czy pochwała, czy sumienie, chęć znaczeń i wziętości czy prawość obywatelska, niskość ziemskiego celu, czy uczucie religijne. Kto te codzień, co chwila pełni obowiązki, cnoty i ofiary, nigdy przez świat niewidziane, nie nagradzane pochwałą, ludziom obojętne, przez rodzinę nawet jego nigdy dostatecznie nieodpłacone, kto niczem się nie zraża, dla drugich tylko żyje, przestaje na

nagrodzie serca i w Bogu ufa nad wszystko, o ten nie mylnie i w życie publiczne zaniesie tę prawość, miłość i łatwość ofiary. Wszystkie inne dowody o szczerości człowieka publicznego mogą być w części oparte na prawdzie, mogą też być i błędne, ten jeden nigdy nie zawiedzie.

Oto są dni Ludwika tak długie, pełne i w tak drobny zebrane obraz. Nie żąda odemnie skromność jego, abym mu wieniec wielkości splatał, nie żąda cień zacny, abym zapierał błędów od ludzkiej nieodłącznych natury, ale kto tyle jako mąż, ojciec, syn, żołnierz, urzędnik, senator, autor, wygnańiec i chrześcianin różnych do korony swojej zostawia zasług, kto tyle serca, duszy, umysłu, zdrowia, pracy i ofiar ciągle przynosił ojczyźnie, o ten nie był pospolitym jej synem, ten przez całą przestrzeń Polski godny jest pamięci.

R. S. W.

**Najuczniejsze miasto.** Zadne miasto w świecie nie ma tyle uczonych towarzystw, co Londyn; jest ich tam bowiem 40, prócz 20 podrzędnych, które tylko wydawaniem książek, odczytami, i tym podobnymi praktycznymi środkami nad rozszerzeniem oświaty pracują. Najznakomitszym z tych zgromadzeń jest królewskie towarzystwo umiejętności matematycznych, przyrodzonych, i naturalno-filozoficznych. Cztery towarzystwa mają na celu naukę starożytności, 11 historyję naturalną, 9 medycynę, 3 chemię, 1 astronomiję, 1 meteorologiję, 1 geografiję, 1 geologiję, 1 etnografiję, 1 statystykę, 1 budownictwo i inżynierstwo, 1 sztuki użyteczne, 2 piękną literaturę i t. p. Wszystkie one mają znaczne dochody; największe towarzystwo ogrodnicze i zoologiczne. Wydatki tych towarzystw w celach umiętnych czynią rok rocznie przeszło 2 miliony złotych, czyli 56,700 funt. szterl.

**Lord Byron i niedźwiedź.** Nieśmiertelny autor Czajld-Harolda miał ulubionego niedźwiedzia, z którym często, przywdziawszy rękawice bokserskie, jemu zaś kaganiec założywszy; prawdziwie po angielsku bił się tak długo na pięstyki, aż póki się niedźwiedź nie rozżłościł. Jednego dnia miał Byron pocztą jechać, i kazał w dylizansie dwa miejsca zamówić, jedno dla siebie, drugie dla Misia. Około 9. godziny, nadjeżdżają obaj panowie fijakem, i wsiadają pociemku do powozu, naprzód Misio w dużej podróżnej na uszach czapce, a za nim pan jego. Na szczęście byli oni z początku jedynymi pasażerami, lecz na pierwszej dalszej stacyi, przybył trzeci podróżny, poczciwy krawiec, który już rzemiosło zarzucił, i tylko dla przyjemności w drogę się wybrał. Zrazu panowało milczenie w dylizansie, aż wreszcie powóz pod górę zaczął jechać, a krawiec niemownością zdruzony, i korzystając z powolnej jazdy, ozwał się do poety: «I cóż pan o naszych najnowszych wiadomościach w gazecie sądzisz?» — Milord chrapanął głośno w odpowiedź, jakby w najgłębszym śnie pogrążony. Krawiec odwrócił się z gniewem od niego, i przysunął się do drugiego pana w futrze i w czapce. «Hm» — mruknął rozpoczynając rozmowę: «Dobra droga! Wyborna droga!» — Misio na to ani słowa. — «Hm» — mruknął krawiec powtórnie — «Musi być głuchym!» — Poczem rzekł donośniej: — «Jakoś bardzo ciemno dziś i zimno!» — Tu krawiec umilkł, oczekując odpowiedzi, podczas, gdy poeta z całej siły chrapał, aby się w glos nie roześmiać. — Rozgniewany krawiec odsunął się jeszcze dalej od śpiącego, i sięgnął ręką ku głuchemu jegomości, aby go wzięć za guzik, i tak do rozmowy pobudzić; lecz nie mogąc nigdzie znaleźć guzika i tylko po futrze macając, ozwał się krawiec uprzejmie: «O, jak ciepło pan jesteś ubranym!» — Ale i teraz żadnej odpowiedzi. W końcu usnął i krawiec. — Nad ranem, ledwie pierwszy promień przez szyby powozu zabłysnął, przebudzony krawiec postrzegając z okropnym przestrachem olbrzymiego niedźwiedzia, który wprawdzie miał kaganiec na mordzie, ale bardzo poufale obie łapy na ramieniu mu oparł, i niewymownie tęskno ognistemi ślepiami w oczy mu poglądał. «Gwałtu! Zabójstwo!» krzyknął krawiec wyskakując z powozu, i gdyby nie postylion, byłby sobie głowę o kamień rozbił. — Po dziś dzień można na owęj stacyi czytać w księdze pasażerów: «Byron i Misio.»

**Słoniowa kość w stanie płynnym.** — Nadworny tokarz w Wiedniu, Demel, przyrządza płynną kość słoniową, która w wodzie jak kauczuk, na wszystkie strony giąć się daje, a przy tém mocno pęcznieje. Nawet długo w wodzie trzymana, nie gnije, i żadnej też barwy ani zapachu nie ma. Wyrabiają się z niej pióra do pisania, które o tyle są lepsze od stalowych, iż mogą być przykrawywane, i papieru nie rozdzierają.

**Wzajemne oddziaływanie zmysłów.** — Dziwnie jest, jak nieraz zmysły wzroku i smaku do siebie się odnoszą, i wzajemnie się uzupełniają. Ludzie palący tytuń, rzadko kiedy poznać umieją po ciemku, czy fajka jeszcze się pali, lub nie; pijący wino, są w ciemności mniej niż zwykle, zdolni rozoznać smakiem gatunek wina. W jeszcze bliższym stosunku wzajemnym zostaje smak z powonieniem. Ztąd też wynika wspólna zazwyczaj odraza lub skłonność tych zmysłów do pewnych jadalnych przedmiotów; i tak n. p. Bengalczykom i Syamezom, którzy stęchłe jaja z największą pożywą przyjemnością, zapach jaj takich, wcale wstrętnym się nie wydaje, podczas gdy u innych, sam zapach potrawy, która przeciwną jest żołądkowi, największą sprawia odragę.

Co też to moda nie wyrabia: W Paryżu damy zaczynają już zaniedbywać mikroskopijne pieski angielskiej rassy, a ich miejsce mają zająć psy

neufundlandzkie i z góry świętego Bernarda. I tak: niedawno w Paryżu widziano damę pierwszego tonu idącą z służącym, a przy niej szedł kudłaty Newfoundlandzki pies, który jej wyżej pasa sięgał; ona miała szpicrutę brylantami wysadzaną, którą niekiedy roztrągniętego brysa do porządku nadałominała, wołając na niego: eh bien Emil. Jeżeli ta moda utrzyma się, to damy nie będą potrzebować subretek, a biada natenczas mężczyznom, chociaż ich lwami nazywają, nie wiem, czy takiemu kudłaczowi w buciarze dotrzymają placu, i czy im grzywy nie popsuje.

Wiadomości literackie.

Z Poznania, dn. 12. Grudnia. — Dziennika domowego wyszedł No. 24. i zawiera 1) artykuł wstępny: charakterystyka nieboraków uzalających się na nieuznanie ich zasług i zdolności przez ogół, a potępiających szlachetne zamiary drugich. 2) Świerz na ognisku. Czarodziejska powiastka K. Dickensa. 3) Jana Chrzciciela Seja spostrzeżenia nad ludźmi i społeczeństwem. 4) Rozmaitości i Mody. Wyszedł w tych dniach ostatni zeszyt Przeglądu Poznańskiego na rok 1846., i zawiera: 1) rozbiór dzieła p. Léouon Le Duc, p. t. La Fintande, son histoire primitive, sa mythologie etc. (Dokończenie). 2) O ruchu religijnym w Anglii. 3) Wiadomości bieżące. — Przegląd Poznański wychodzić będzie w roku przyszłym zeszytami 4. każdego miesiąca; przyszły zeszyt wyjdzie więc dn. 1. Stycznia 1847. Warunki prenumeraty zostają te same co dawniej. —

Zeszyt Grudniowy »Biblioteki Warszawskiej« wyszedł dn. 1. b. m. i zawiera: Starożytności i dzieje Czeskie; wyjątek z dzieła o Czechii, przez

E. C. Wizya króla Jana Kazimierza, Legiend, p. Ad. Am. Kosińskiego. X. Hugona Kollątaja korespondencya listowna z Tad. Czackim, wizytatorem nadzwyczajnym szkół w guberniach: Wołyńsk., Podolsk. i Kijowsk., przedsięwzięta w celu urzędzenia instytucji naukowych i pomnożenia oświaty w 3ch rzeczonych guberniach; rozbiór przez Teod. Sierocińskiego (dokończ.). Ezechiel, scena liryczna według Pisma Św., p. Ad. Słowikowskiego. Kronika Literacka. Kataleptyk, powieść nieboszczyka Pantoffla, ogłoszona p. Eleonorę Szyrmer; 2 tomy, 1846., przez T. Zygmunta-wskie czasy, powieść z roku 1572., przez J. I. Kraszewskiego, 4 tomy, Warsz. 1846., p. L. Z. Odpowiedź na krytykę p. T. o 2ch powieściach Pauliny z L. Wilkońskiej, pod tyt. Zapóźno i Jeszcze dość wczesnie, p. Au. Wi. Pierwotne dzieje Polski i Litwy, zewnętrzne i wewnętrzne, wydał Waław Alex. Maciejowski; Warsz. 1846., przez T. Opis Powiatu Radowskiego X. Fr. Siarczyńskiego, w rękopiśmie pozostały, wydał Tym. Lipiński; Warsz. 1846., przez F. B. Rozmaitości. Wiadomość o dworze Bony i Królewien w 1518. roku podał Tym. Lipiński. Wiadomość statystyczna o składzie nauczycielskim instytucji specjalnych, gimnazjów i szkół Powiatowych Okręgu Naukowego Warsz., z początkiem r. sz. 1842 —1843. i końcem 1845—1846. Oświadczenie p. Wac. Alex. Maciejowskiego. Kronika Zagraniczna. Wiadomości na drodze postępu nauk przyrodzonych; Astronomia, przez J. B. Fizyka, przez S. P. Chemja, przez J. B....ę. Zoologia, p. A. W. Rejestr abecadłowy wiadomości na drodze postępu nauk przyrodzonych, z r. 1846. Kronika Bibliograficzna. Uwiadomienie od redakcyi. Dostrzeżenia meteorologiczne. — Biblioteka i na rok 1847. bez żadnej zmiany wychodzić będzie.

OBWIESZCZENIE.

- Właściciele poniżej wymienionych rzeczy: 1) pierścienia do pieczętowania przez Wojciecha Rożniaka znalezione, w wartości 6 Tal., 2) zegarka kieszonkowego srebrnego przez Jana Krzekotowskiego znalezione, w wartości 1 Tal., 3) koldry stebnowanej przez Tomasza Skierzyńskiego znalezionej, wartujacej Tal. 1. sgr. 10.; 4) zegarka kieszonkowego srebrnego przez płociennika Tomasza Bielińskiego w Kozminie znalezione, wartujacego 27 sgr., 5) kapki srebrem wyrabianej ze strychem przez Sebastjana Zawadzkiego tutaj znalezionej, wartujacej 3 Tal. 10 sgr., 6) welny przez młynarza Walentego Wrzesińskiego tutaj znalezionej, wartujacej Tal. 2. sgr. 18., 7) Wilhelmsdora przez Teodora Szczesnego w Ligocie znalezione, 8) łyżki srebrnej przez Teklę Przybylską z Konarzewa znalezionej, wartujacej Tal. 1. sgr. 24, 9) rzyzj jednej papieru przez Moritza Kanter znalezione, wartujacego 2 Tal., wzywaja się niniejszemu, aby swe prawa w 4ch tygodniach, a najpóźniej w terminie dnia 14. Stycznia 1847. r. przed południem o godzinie 10tej przed Assessorem Sądu Kameralnego Ur. Pauli wyznaczonym, pod utratą tychże praw się zgłosili, resp. takowe udowodnili.

Krotoszyn, dnia 7. Listopada 1846. Król Pruski Sąd Ziemsko miejski.

Gdy wywołane przez Przeświatną Dyrekcyą Generalną Ziemstwa w Poznaniu w dniu 15my Sierpnia 1846. listy zastawne 4prCt. na dobrach Sędziny powiatu Szamotulskiego zainstabulowane jeszcze następujące Nra., jako to:

Table with 3 columns: Nr., amount, and date. Rows: 99. bieżący na 50 Tal., 101. dito na 25 "

złożone do kassy téżże Dyrekcyi nie zostały, wzywam przeto jako udział do wymazania w hipotece tychże listów zastawnych majacy, ażeby takowe jak najprędzej do kassy wspomnionéj złożone były, za które inne wydane zostaną.

Posiadających też listy zastawne zwracam uwagę na ogłoszenie z dnia 1. Sierpnia 1846., w moc którego, w razie niedostawienia tychże listów zastawnych, prawne zagrożenie na nich dokonaniem będzie.

Poznań, dnia 22. Listopada 1846. M. Prusimski.

Srocko.

Na Srocku I. Części powiatu Kościańskiego zapisane są do ksiąg wieczystych pod działem II. liczby 1. 333 Tal. 8 dgr. dla konwentu Karmelitów w Poznaniu, pod liczbą 2gą 166 Tal. 16 dgr. dla konwentu Franciszkanów w Obornikach,

pod liczbą 3cią protestacya dla kościoła parafialnego w Opalenicy o 66 Tal. 16 dgr., pod liczbą 5tą 166 Tal. 16 dgr dla kościoła w Rokitnie, pod liczbą 6tą 166 Tal. 16 dgr. dla kościoła w Kiszewie, a pod liczbą 7mą 16 Tal. 16 dgr. dla kościoła w Pniwach, wszystkie z przowizyami; pod liczbą 8mą wolny wráb dla dóbr Kolna i Kamienny w boru do dóbr Wiejeckich, powiatu Babimostskiego należącym, wreszcie pod działem III. liczbą 1wszą 3400 Tal. z przowizyą dla Krystyana Ludwika Selchow. Należytości te równocześnie ciążyły kiedyś dobra Wiejeckie, lecz dawno są zaspokojonemi. Kto-by jednak do nich i dotyczących się dowodów hipotecznych jeszcze mniemał mieć prawa, wzywa się, aby do pełnomocnika mego Krauthofera Rzecznika w Poznaniu się zgłosił.

Kobyliuki pod Kościanem, d. 18. Listop. 1846. Waleryan Hr. Kwilecki.

Skład główny Frankfurtskiej porcelany

w hotelu Drezdeńskim otrzymał znowu nowy wybór pięknych i gustownych naczyń porcelanowych, przydatnych szczególniej na podarunki na gwiazdkę, i przedawje takowe po umiarkowanych ale stałych cenach fabrycznych. — Tenże sam skład poleca swój zapas porcelany białej i fajansu.

H. Cegielski

w Poznaniu, w Bazarze,

poleca swój Skład żelaza Sztabowego i Snopowego w najlepszych gatunkach Śląskich i Szwedzkich, narzędzia płużne, osie żelazne, łańcuchy, wszelkie okucia na urząd robione, blachy, kuchnie angielskie, maszyny do sieczki, kosy, piły, w ogóle wszelkie sprzęty i narzędzia gospodarskie i rzemieślnicze, równie jak naczynia żelazne i wszelkie wyroby drobne żelazne, stalowe i mosiężne.

FORTEPIANA

po 100 aż do 30 Frydrychsdorów, ze znanych najsłyniejszych rękodzieln znajdują się w licznym, jak nigdy, doborze. Ceny, warunki zapłaty i ujęrościaglejsza gwarancja jak wiadomo. Jest znów kilka fortepianów do wy-najęcia, równie jak niektóre zamienione, a zupełnie do użycia zdadne instrumenta na sprzedaż. Poznań, w Październiku 1846.

Ludwik Falk, Nr. 21. ulicy Szerokiej.

Tak bardzo wzięte surduty na polowanie po 8 Tal., watowane surduty Polka po 5 tal. prawdziwe Węgierskie burki po 10 tal., znajdując się znowu w zapasie u

Braci Kantorowiczów,

w rynku Nr. 49. na pierwszym pięttrze obok handlu PP. braci Anderschów.

Nową nadselkę najprzedniejszej kawy z wysp Kuba i Jamaica, celujacej pod względem dobroci i czystego smaku, cotylko odebralem; zarazem polecam najprzedniejszy cukier funt po 5 sgr. 3 fen. w głowach, deże rozenki funt po 3 1/2 sgr. i prawdziwy szafran. Izydor Appel młodszy; Wodna ulica Nr. 26.

Najlepszej herbaty Pecco funt po Złt. 16., a ulubionej kawy Jamalskiej 4 funty za Złotych 6. poleca

Juliusz Horwitz

w narożniku placu Wilhelma pod Nr. 1.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Table with columns: Dzień, Stan termometru najniższy, Stan termometru najwyż., Stan barometru, Wiatr. Rows for days 6 to 12 of December.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Table with columns: Dnia 10. Grudnia 1846, Sto-pa, Na pr. kurant, papiere-rani, goto-wizna. Rows for various obligations and exchange rates.